GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 30. W Sobotę dnia 4. Lutego. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 1. Lutego.

Zbliża się czas Séjmu, na którym reprezentańci Xięstwa radzić znów mają o dobru jego tak moralnem jak materyalnem. Wszyscy dobra tego czujemy potrzebę, wszyscy go pragniemy; ani też więc wątpić na chwilę nie można, że i reprezentańci zjadą się z sercem przepełnionem dobremi życzeniami i chęciami. Ale w sprawie tak ważnéj, jaką jest rada o dobru moralnem i materyalnem całego Xięstwa, chęć dobra nie stanie za uczynek. Chcąc radzić, wiedzieć naprzód należy, o co chodzi, na czém polega to dobro moralne i materyalne, gdzie go szukać, i jak mu zaradzić. Wszakże wnosząc z powszechnéj w Xięstwie naszém apatyi i obojętności pod względem tegoż dobra, nie najlepiéj o przyszłych tych obradach wnosićby należało. Dowody téj apatyi i obojętności leżą jak na dłoni: a jeżeli żywemu temperamentowi, krewkości i patryotyzmowi naszemu obojętności przypisać nie chcemy, cały niedostatek pomysłów o dobru moralnem i materyalnem na karb nieznajomości tegoż dobra wpisać musimy. Jednego przecież z dwojga, albo obojętności albo nieznajomości jasnym dowodem jest to, że też nikt przecie z całego, z duchem czasu rączo postępującego Xięstwa, nie czuje powołania lub potrzeby roztrząsania podobnych materyi w pismach publicznych, najstósowniéj naturalnie w gazecie, która ma być organem powszechnym. Nikt mię zapewnie o nielogiczność nie posądzi, kiedy powiem: że jak pisywane przez nas po dziennikach innych artykuły literackie, krytyczne i t. p. świadczą o wewnętrznem jakimś pochopie do rzeczy podobnych, o obudzonéj potrzebie objawiania naszych myśli; — tak zaniedbanie i zamilczenie spraw tyczących się dobra całego Xięstwa, choćby też tylko materyalnego, dowodem jest obojętności na te rzeczy lub ich nieznajomości. — Niemasz nic wewnątrz, coby na wierzch nie wyszło: nie znamy prawdziwych potrzeb Xięstwa, dla tego o nich nie piszemy, nie roztrząsamy ich w pismach stósownych, nie pytamy się nawzajem o zdanie, nie wywołujemy sądów o rzeczy.

Wolelibyśmy w gazecie naszéj czytać list Herwegha, aniżeli rozumny wywód stósunków i potrzeb miejscowych; wolimy pisać nareszcie oklepane wycieczki i spory o Ty-

godnik i Orędownik niż zwracać uwagę publiczności na rzeczywiste korzyści Xięstwa i wywoływać bogactwa umysłowe i materyalne. — Dziwna zaiste rzecz, że z tak licznéj i tak oświeconéj publiczności naszéj nikt też jednego nie napisze do Gazety artykułu, któryby dotknął żywotnych tych materyi i nastręczał nam pomysły o różnych gałęziach dobra powszechnego. — Tym też sposobem zaradzonoby językowi i stylowi Gazety: bo tylko rzeczy ojczyste i swojskie, pomyślane i pojęte przez Polaków, wysnute z serca i duszy własnéj mogą mieć czysty kolor i typ polski. Gazeta wtenczas tylko pod względem rzeczy i stylu zadowolnić może, kiedy liczą mnóstwo współpracowników w języku własnym, nie jest ograniczona na samego redaktora, który, choćby też przy małéj pomocy, zajęty tłomaczeniem wiadomości zagranicznych, i zdążając co tchu codzień zapełnić cały prawie arkusz, nie ma czasu gładzić tłomaczenia, nigdy i tak niewyrównywającego oryginałowi, a tém mniéj układać własne artykuły. Gazeta ma prawo żądac od uzdatnionéj i gorliwéj o dobro publiczności stósownych artykułów, nie dla tego, iżby ulgi w nich szukać miała, ale dla tego, że ma być organem Xięstwa. Inaczéj, powiedzieć będziemy musieli, że gazeta nie jest organem, bo nie ma czego być organem. Z.

Gazeta rządowa zawiera w jednym z swoich najnowszych numerów artykuł o »Stósownym kierunku kolei żelaznych między Berlinem a Królewcem, i ich odnogami do Gdańska i Poznania,« zaczynający się od tych słów: Podług przełożonego Wydziałom stanowym z Najwyższego polecenia memoryału: ma być kolej żelazna, z użyciem z Berlina do Odry prowadzących kolei żelaznych, do Królewca poprowadzona, a jeżeli okoliczności pozwolą, aż do granicy rossyjskiéj przedłużona; przyczém Gdańsk i Poznań przy pomocy pobocznych kolei z nią połączone zostaną.

Pominąwszy kolei z Berlina do Królewca, wspomnimy tu tylko o tém, co nas bliżéj obchodzi. Co do odnogi do Poznania, podano kilka kierunków. Jeden z takowych, przez Bydgoszcz w prost do Poznania, przerzynałby powiaty, liczące w średniém przecięciu po 17000 dusz na milę kwadratową, uskuteczniłby daléj związek z wschodniemi prowincyami państwa, z wyłączeniem całkowitém Marchii i Pomeranii. Kierunek ten z resztą z powodu bliskości granicy za małoby dla wojskowości nastręczał korzyści i dla tego z żadnego względu na pochwałę nie zasługuje, gdy związki między Prussami z jednéj, a Poznaniem i Szląskiem z drugiéj strony nie są tak ważne, aby powyższe szkody przeważyć mogły. Drugi kierunek przez Piłę do Poznania, nie jest także dogodny dla związków z Berlinem, bo ta droga dalszaby była, niż przez Głogów i Sprottau. Daléj kierunek ten dla użycia wojskowego mniéj jest zabespieczony, ponieważby od samego początku na prawym brzegu Warty pozostał. Trzeci kierunek ciągnąłby się z Poznania po lewym brzegu Warty przez Szamotuły do Wronek; tu przeciąłby Wartę i pod Drezdenkiem lub Wieluniem złączyłby się z główną koleją. Zetknięcie się w piérwszém miejscu skróciłoby związki z Marchią i Pomeranią, a w drugiém ułatwiałoby także związki z témi prowincyami i zarazem z Prussami. Prowadzenie kolei na lewym brzegu Warty do Wronek zapewia zresztą użyciu wojskowemu z powodu swego stósunku do Warty nierównie większe korzyści, niż kierunek przez Piłę lub Bydgoszcz. Poprowadzenie zatém kolei przez Wronki do Poznania z równie korzystném połączeniem się z główną koleją i ułatwieniem związków między wschodem i zachodem pod każdym względem przed innemi na piérwszeństwo zasługuje, a to tém bardziéj, że przerznięta przez nią okolica równie dobrze uprawna jak między Piłą i Poznaniem, a przy ludności 1900 dusz na milę kwadratową, nierównie zarazem ludniejsza, niż między Poznaniem a Bydgoszczą. Co się nakoniec związków Poznania z północnozachodniemi stronami tyczy, połączenie całéj przestrzeni kraju wzdłuż główéj drogi szynowéj i téj prowincyi obok połączenia z stolicą, z morzem, t. j. z Szczecinem, nierównie ważniejszém być się zdaje, niż połączenie z Frankfortem. Do Frankfortu tylko w pewnych porach roku udaje się znaczna ilość osób, lub łżejsze wysélają towary, a tému przewozowi już kostrzyńska kolej żelazna znacznie w pomoc przychodzi, podczas, kiedy

zboże, drzewo, bydło, kruszce i inne ciężkie płody właśnie na targ do Berlina lub Szczecina sprowadzać wypada, a towary kolonialne i większą część wyrobów fabrycznych właśnie ztamtąd sprowadzamy. Pominąwszy to, że towary te na kolei frankfortskiéj tylko przez Berlin do Szczecina dostaćby się mogły, przyznać należy, że nawet ciężkie towary taniéj przez Nowe miasto niż przez Frankfort do Berlina wysélać można. Handel towarami wymaga koniecznie taniego przewozu, i ten ważniejszy jest dla niego, niż przyspieszenie jazdy; a do takiéj taniości tylko na kolejach z pomyślnemi pochyłościami przyjść można, jak to przykład innych krajów stwierdza. Oprócz niepomyślnéj zaś pochyłości kolei frankfortskiéj, trzebaby koniecznie pod samym Frankfortem dla utrzymania większych związków użyć stałych machin parowych. Obrońca zatém z Szczecina wychodzącego kierunku zdaje się wiele mieć za sobą, jeżeli z tych stósunków wykazuje pierwszeństwo kolei szczecińskiéj przed frankfortską, tak w względzie wojskowym jak i handlowym.

W niniejszém piśmie staraliśmy się wykazać, że jeżeli koléj szczecińska stósowniejsza jest od frankfortskiéj co do połączenia Pruss i Poznania, jedyna ważność Szczecina bezpośredniego wcielenia miasta tego do systematu kolei żelaznych stanowić nie może. Wcielenie to wyłączyłoby właśnie najżyzniejsze i najprzemyślniejsze okolice na prawym brzegu Odry, będące na kostrzyńsko-pilskiéj linii, i handel wewnętrzny mocnoby na tém ucierpiał. Daléj nie mianoby żadnego względu na połączenie Poznania z stolicą, tylkoby je przez Głogów uskuteczniono, a kierunek ten, dogodny dla związków z Droznem, byłby niedogodny dla związków z Berlinem. Połączenie zaś Poznania z Berlinem na najkrótszéj drodze jest właśnie życzeniem Wielkiego Xięstwa Poznańskiego. Także w wojskowym względzie nakoniec zetknięcie się kolei żelaznych pod Nowém Miastem-Eberswalde zdaje się na pierwszeństwo przed Szczecinem i Frankfortem zasługiwać, bo wtedy równie Kostrzyn jak Szczecin byłyby z Poznaniem połączone, czego na innéj drodze osiągnąć nie można. Podobnież połączenie Poznania przez Wieluń nie tylko jest krótsze niż przez Piłę, ale także przez swoje położenie mniéj na napady od Wschodu wystawione. Wychodzące zaś z Szczecina kierunki, zdaniem naszém, nie rokują nam tak obszernego zakresu ich używania, jakiby w stósunku do ogromnych kosztów nakładowych na koléj żelazną być powinien. Za kierunkiem z Szczecina przez Chojnice nic nie przemawia, ponieważ nie możnaby przeprawy przez Wisłę pod Czczewem uskutecznić, a to właśnie głównąby stanowiło korzyść. Kierunek przez Piłę z połączeniem ztamtąd z Poznaniem z powodu prostości linii wiele ma za sobą. W pierwszéj chwili, zanim zgłębimy statystykę okolic, przez któreby przechodził, jemu pierwszeństwo nadać gotowi bylibyśmy, ale po zgłębieniu dokładném wszystkiego sądzimy, że począwszy od Nowego miasta, koléj żelazna przez Freienwalde, Wrietzen, Kostrzyn, Landsberg, Drezdenko, Wielun, Trzciankę, Piłę, Wirzeją, Nakło, Bydgoszcz, Fordon, Schwetz, Grudziądz, Riesenburg, Pr. Holland, Braunsberg, i Swiętą Siekierkę (Heiligenbeil) do Królewca, a odnoga jéj z Wielunia do Poznania i z Grudziądza do Gdańska iść powinna. Podług tego wniosku byłby Poznań od Berlina odległy na $40\frac{3}{4}$ mile (przez Wieluń) $39\frac{1}{4}$ (przez Drezdenko), a 49 przez Głogów i Sprottau.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Stycznia.

Dziennik Commerce przegrał proces zrobiony mu przez rząd także w drugiéj instancyi, i w skutek tego przestał wydawać dodatek wychodzący około południa z najnowszemi wiadomościami.

Między francuskiemi nauczycielami elementarnemi kursuje petycya do Izb, licząca już wielkie mnóstwo podpisów, od których się pewno żaden z rzeczonych urzędników nie usunie. Petycya ta zawiera prośbę o polepszenie opłakanego stanu, w którym się francuscy nauczyciele elementarni znajdują. Proszący wykazują, że pensya ich wcale nie wystarcza, choćby też tylko na zaspokojenie najnieodzowniéjszych potrzeb, że żadnych nawet na przyszłość nie mają widoków. Według wykazanych obrachunków, nauczyciel, który służył przez lat 30, spodziewać się może pensyi emerytalnéj nie

więcéj nad 50 franków; jest to procent od 1000 franków kapitału, zebranego z 2 proC., które od pensyi nauczycielskiéj corocznie do kassy emerytalnéj odciągają. Upraszają więc nauczyciele o podwyższenie rocznych ich pensyi na 400 do 600 franków po wysłużeniu 20 — 30 lat. Ostatnie to żądanie pewno nieco przesadzone; tyle wszakże rzeczą jest pewną, że Francya musi poprawić obecny i przyszły stan nauczycieli elementarnych, jeśli się niechce zrzec ludzi zdatnych i dzielnych do stanu nauczycielskiego.

Z dnia 27. Stycznia.

Król wczoraj wieczorem o 9. godzin. przyjmował wielką deputacyę Izby Parów, mającą sobie polecone wręczenie N. Panu adress w odpowiedzi na mowę od tronu.

Projekt do adressu złożony w Izbie Deputowanych a mianowicie poprawka dotycząca prawa rewizyjnego oppozycyi bynajmniéj nie zaspokoiły. National nazywa projekt ten li tylko opisaniem mowy od tronu a o poprawce względem prawa rewizyjnego powiada, że bardziéj za niém jest, aniżeli przeciw niemu.

Wiadomości z Algieru sięgają do d. 20. m. b. Wkrótce po ukończeniu wyprawy zimowéj i po powrocie Francuzów do ich zwyczajnych załog, Abdel Kader, który uszedł był do południowych okolic i do gór Quanseris, znowu się zjawił i kusi się o podbicie pokoleń, uznających powagę Francyi. Wielka część tychże natychmiast dobrowolnie z Emirem się połączyła a te co się wzbraniały, zostały złupione. Na wiadomość o powrocie Abdel Kadera General Changarnier niezwłocznie z Blidah wyruszył, aby nań uderzyć, gdyby mu czoło stawić się ośmielił. Obawiają się, żeby Emir przez całą zimę téj małéj wojny nie kontynuował.

Ostatnimi dniami przed sądem Królewskim w Amiens, wytoczona była sprawa wielkiéj wagi. Spór był między Skarbem, reprezentowanym przez Prefekta Departamentu de l'Oise i J. K. W. Xięciem d'Aumale, działającym przez pośrednictwo głównego Rządzcy Dóbr swoich. Zagadnienie do rozsądzenia było następne: czy oddanie przez Ludwika XIV. matce wielkiego Kondeusza dóbr skonfiskowanych na Xięciu de Montmorency, jéj bracie, sądzonym na gardło, mogło być uważane za przejście w obce ręce (alienatio) własności publicznéj i przeto czy Xiążę d'Aumale, który odziedziczył prawa téj Xiężny powinien zwrócić znaczną część posiadłości Chantilly, należącéj do dóbr przez Ludwika XIV. oddanych? Sąd, po wysłuchaniu ze strony Xcia d'Aumale P. Filipa Dupin, adwokata Paryskiego, a od Skarbu P. Girardin, stosownie do wniosków Prokuratora generalnego, zatwierdził wyrok trybunału Senlis, uchylający pretensyą skarbową

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Stycznia.

Dzienniki oppozycyjne, mianowicie Morning Chronicle, nadmieniały, że Francya nowe rozpoczyna układy z Don Carlosem, chcąc go spowodować do zezwolenia na zaślubienie najstarszego jego syna z Xiężniczką Izabellą. Przy téj okazyi obwiniano także angielskie ministeryum spraw zagranicznych, jakoby się nakłaniało do popieranie planów karlistowskich w Hiszpanii, a jeden dziennik oppozycyjny podejrzenie to na tem opierał, że jeden z niższych Sekretarzów tegoż ministeryum, P. Abdington wyraźnie objawił ducha karlistowsktego w sprawach Hiszpańskich. Przeciwko temu powstaje dziś Times, oświadczając, że nieprawną jest rzeczą odpowiedzialność za politykę zwalać na osoby, które swym przełożonym, a nie publiczności są odpowiedzialne. Bez względu więc na fałszywą opinią o uczuciach P. Addington, niestósowną jest, w kwestyi takowéj na sztych go wystawiać i z osobistych jego opinii wnosić o polityce Lorda Aberdeena. Co się zaś tyczy układów Francyi, dziennik ten powiada: »Tem mniéj zaklinać potrzeba ministra angielskiego, aby sprawy liberalnéj w Hiszpanii na szwank nie wystawiał i takowéj spólnie z Francyą i Austryą nie oddawał w ręce Synowi Don Carlosa. Anglia tak traktatami jako też z własnego interessu obowiązana jest ten rząd popierać, który wyszedł z woli narodu. Nie przeto staje Anglia w obronie instytucyi Hiszpańskich, że rząd ten jest liberalny, konstytucyjny, i antigallikański, ale przeto, że jest narodowy, Hiszpański i jest skutkiem wolnego wyboru narodu mocno przy prawach swych obstającego. Zresztą żadnéj innéj nie mamy rękojmi tego, że układy podobne się rozpoczęły. Ale dajmy na to, że nietylko się rozpoczęły, ale nawet zawar-

te zostały; cóż stąd? Francyą reprezentuje w Madrycie młody człowiek, nie roszczący sobie prawa do dyplomatycznéj biegłości, a Austrya żadnéj nie ma reprezentacyi. Przecież dokonanie tak ważnéj sprawy wymaga taktu i przebiegłości. Nie wierzymy téż wcale, aby Francya coś podobnego przedsiębrała, tém mniéj, iżby Austrya przychyliła się do tego. Tradycya polityki europejskiéj, obowiązki względem narodu nie dozwalają Królowéj czynić wyboru niezgodnego z bezpieczeństwem i niepodległością jéj korony. Aż dotąd kroki Anglii zapobiegać mogą niebezpieczeństwom, któreby z niepolitycznego wyboru wyniknąć mogły; ale co daléj, to sprzymierzeńcy nie mają prawa coś innego przedsiębrać nad to, coby Królowéj, Regientowi i Kortezom wykonanie własnego ich wyboru zabezpieczyć mogło.«

W Xięstwie Walii w okolicach St. Olegs krząta się obecnie banda 600 młodych łotrów, którzy rozmaitych się dopuszczają gwałtów. Przywodzcą ich jest pleczysty, silny człowiek, w ubiorze kobiecym, którego Rebekką nazywają a banda cała daje sobie miano: »Rebekka i jéj córki.«

Z dnia 27. Stycznia.

Powszechne ubolewanie sprawiła w całéj stolicy wiadomość, że Pan Drummond onegdaj już o 11. godzinie przed południem życie zakończył. Zmarły aż do ostatniéj chwili życia zupełną przytomność umysłu zatrzymał. Wszyscy krewni otaczali łóżko konającego, przepędziwszy już u niego noc całą. Śmierć jego jak się zdawała, była łagodna i bez wielkich bolów. Pan Drummond, mąż powszechnie szacowany, nie skończył był jeszcze 50 roku życia. W kilka chwil po zejściu jego wyprawiono posłanników z tą smutną nowiną do Sir R. Peela; do ministrów Stanu i na zamek Windsorski do Królowéj. Na umyśle Sir R. Peela wypadek ten okropne sprawił wrażenie.

Włochy.

Courrier de Lyon donosi, że w mieście Rumilly, w Sabaudyi, wybuchło powstanie, które dopiero przez użycie siły wojskowéj mogło być przytłómionem. Ujęto 9 wichrzycieli i odesłano ich do Anezy. Sądzą, że poruszenie to miało związek z obszernym planem powstania.

Z Rzymu, dnia 12. Stycznia.

— Jak rok przeszły był nadzwyczaj mokry, tak teraz rozpoczęty odznacza się niestałością temperatury. W ostatnich dniach mieliśmy tu naprzemian suche mrozy, śnieg, wilgotne zimno, ciepłe deszcze, letni Sirocco i ostre wiatry. — W przeszły poniedziałek zaraz po południu powstała tu tak gwałtowna burza z grzmotami, piorunami i ulewnym dessczem, jaką tylko wśród późnego lata zwykliśmy miewać. W północnych dzielnicach miasta dało się czuć lekkie, ale często powtarzające się trzęsienie ziemi.

Z dnia 19. Stycznia.

(G. P.) — W pożądaném zdrowiu opuścili dzisiaj WW. Xięstwo Leuchtenbergscy miasto nasze, udając się do Neapolu. Podobno tam tylko krótko zabawią, ponieważ nakazana z powodu śmierci Xięcia Antoniego żałoba dworska przyjemnościom, ktoreby inaczéj w Neapolu obficie się nastręczały, wielki przyniesie uszczerbek. WW. Xięstwo po wycieczce do Sycylii i oglądaniu Etny do Neapolu powrócą. —

Turcya.

Z Konstantynopola, dn. 4. Stycznia.

Echo de l'Orient (jak wiadomo, dziennik pod wpływem rządu zostający) zawiera następujące wiadomości z Syryi, sięgające do d. 14. Grudnia: Po klęsce, jaką ponieśli Druzowie przy spotkaniu się z wojskiem ottomańskiém w okolicy Saidy, naczelnik ich, Szibli Arian, schronił się z oddziałem swym do wsi Chita. Pomimo mocnego stanowiska, jakie tam mógł zająć, ponieważ przez posiadanie tego miejsca przeciąłby zupełnie kommunikacyą pomiędzy Damaszkiem i morzem, przekonał się jednak, że trudno byłoby mu się utrzymać, i dla tego powziął zamiar poddania się władzy tureckiéj. Inne oddziały Druzów rozproszyły się potém, tak, że wszelki opór znikł już zupełnie. Dwaj inni najznakomitsi Szejchowie, Emir Ruslam i Jessuf Abdulmelek, uciekli w okolicę Damaszku. Dn. 12. nadeszła do Bejrutu urzędowa wiadomość o ostateczném postanowieniu Porty w sprawie syryjskiéj. Nazajutrz odbyła się narada pomiędzy Baszą Bejrutu a Konsulami pięciu mocarstw europejskich, i wszystko kazało się spodziewać, że rozwiązanie téj kwestyi nada przywróconemu w Libanie pokojowi jeszcze więcéj siły i trwałości.«

Rozmaite wiadomości.

Z Królewca. — Od dnia 26. Wrześn. do 29. Grud. r. p. 338 osób z Rossyi do pow. granicznych Pruss przeszło. Z pomiędzy tych 338 osób 14 zbiegło z wojska, a 201 było do służby wojskowéj zobowiązanych; większą część przybyszów stanowili włoczęgi i żydy. Pomiędzy zbiegami wojskowémi było 5 strażników granicznych, z których 2 z bronią a 1 z swoim koniem służbowym gránicę przekroczył.

(*Nadesłano.*)

W Poniedziałek, dnia 6. Lutego, odbędzie się w sali Drezdeńskiego hotelu koncert Pana Ładewskiego, tego samego, który tu przed rokiem publiczności muzykalnéj kilka wieczorów był uprzyjemnił. Pan Ładewski udał się był wówczas do Wrocławia i wielu innych miast szląskich, gdzie wszędzie bratniego doznał udziału. W ostatnich czasach odwiedził Wiedeń, gdzie mieszkańcy téj stolicy również uprzejmie przyjęli gościa Polaka. Miasto nasze gościnniejszem jeszcze dla P. Ładewskiego okazać się powinno, ile, że jego gra jest w rodzaju naszych Lipińskich, Chopina (utwórcy mazurków), Wysockiego (krakowiaków), Nowakowskiego (polonezów), Dobrzyńskiego, i t. d., którzy zasadziwszy polską szkołę muzyczną na gruntowności i ścisłości niemieckiéj przydali jéj wiele słodkości włoskiéj, nieco galanteryi francuzkiéj, nadewszystko zaś nie chcieli, aby muzyka kończyła się na głaskaniu chwilowem ucha i serca, ale starali się raczéj, aby w nię wlać treściwość, obrazowość. Kierunek ten, jak w całym muzykalnym świecie, tak w szczególności w Lipsku, tém ognisku muzykalności, wysokie znalazł uznanie: wielu tu zapewne przyjdzie na myśl owo porównanie Lipińskiego i Paganiniego w muzykalnéj gazecie lipskiéj, gdzie oddając słuszność Paganiniemu, iż jest piérwszym sztukmistrzem, kuglarzem nawet, na skrzypcach, oddano nad Nim piérwszeństwo Lipińskiemu, jako mającemu zawsze w swéj grze treść głęboką, a wyraźną dla tych co głęboko czuć umieją. Ustęp powyższy nie oznacza, iżby Pan Ładewski w poczet szczytnych naszych mistrzów mógł być policzony; ale kto grę jego słyszał, lub usłyszy, przyzna, że rodzaj jego grania do ich muzyki się zbliża; a kiedy nie dawno temu obcy skrzypek za śpiewliwą tylko grę swoję tak bardzo wiele znalazł udziału, spodziewać się należy, że i Pan Ładewski liczny udział znajdzie, tem bardziéj kiedy od udziału tego dalsza ochota poświęcania się nadobnéj sztuce muzyki, jego wyjazd do naszego Lipińskiego w Dreznie, a zatém dalszy P. Ładewskiego postęp w znacznéj zawisł części! M. B.

Autorowie z zmyślonėm nazwiskiem byli już w najdawniejszych czasach, i w ogóle między wszystkiemi narodami, które literaturę miały. Przybrane nazwisko podobne było już od dawna do zasłony, pod którą się nie jeden uczeń Apolina z rozmaitych względów ukrywał, by jako przyczajony za krzakiem strzelec puszczać mógł na świat albo przytępione, alko téż w żółci umaczane strzały. Jednakże oddać należy sprawiedliwość autorom starożytnym, że oni odmieniając swoje nazwisko, nie mieli zamiaru zapierać się dzieł swoich, jak to za naszych czasów się dzieje. I owszem, zwyczajem ich było na wszystkich późniejszych rękopismach nie tylko wymieniać swe nazwisko, ale nawet dawać sobie szumne pochwały. I tak Cycero przedrwiwa bardzo dowcipnie słabość owoczesnych autorów, którzy kładli swe imię na rękopismach, a w nich cudzéj sławie uwłaczać się starali. Późniéj, między chrześcijańskiemi autorami zmyślanie nazwiska powszechnie weszło w modę. Ojcowie kościoła, historycy, filozofowie i filologowie, przybierali bardzo często do imienia familijnego także imie autorskie, pod którém uczonemu światu szczególnie byli znani. I tak sławny Teofrastus zwał się Tyrtamus, a Porfirus kazał się w swéj młodości Malchusem nazywać. W przybraniu tém obcych nazwisk, częstokroć niesumiennie sobie postępowano. Wirgilijusz Tafus, przybrał imię świętego Atanazego, pisząc przeciw Aryjanom, dla których imię tego ojca kościoła postrachem było; a sławny Erasmus Roterodamus, w późniejszym czasie w jednéj z swych rozpraw przezwał się Ś. Cypryjanem. Tak pisali autorowie pod pokrywą zmyślonego nazwiska spokojnie aż do roku 1555. Nareszcie wyszło we Francyi rozporządzenie, które »fit défenses à toutes sortes de personnes de changer leurs noms sans lettres de dispense,

à peine d'être punies comme faussaires et dégradés de noblesse. Na mocy tego rozporządzenia skarano we Francyi w saméj rzeczy pieniężną karą kilku autorów, którzy do odmiany swego nazwiska osobnym przywilejem upoważnieni nie byli. A że z podobną surowością postępowano sobie także w innych krajach, okazuje się z doniesienia Majoragus'a którego w Medyjolanie przed sąd za to stawiono, że pod swoje prawdziwe familijne, inne imię podsunął. Dla zapobieżenia bezimiennemu rozkrzewianiu błędnych nauk, zadekretował sobor trydencki, aby żaduego dzieła o przedmiotach teologicznych bez prawdziwego nazwiska autora nie ogłaszano. Zakaz ten rozciągnął Ludwik XIII. r. 1626. na wszystkie książki bez różnicy. Jednakże gdy późniejszemi czasy surowość tę cokolwiek złagodzono, zaczęły wychodzić dzieła wszelkiego rodzaju bez nazwiska lub téż z przybraném i fałszywém nazwiskiem autora.

Ptak podrzyźniacz. W naszych lasach mamy ptaka z pięknemi niebieskiemi piórkami, to jest sojkę, do rodzaju kawek należącą, którąby polską papugą nazwać można, gdyż ujęta w niewolą, nauczyć się może jak najdokładniéj różne głosy naśladować. P. Pfyffer, autor dzieła: »Bilder aus dem Orient« mówi: iż słyszał sojkę, którą szczekała, miauczała i wołała: »Jakób« tak wyraźnie, że się oglądał za psem, kotem i człowiekiem, który »Jakob« wołał; aż mu nareszcie pokazano w klatce tego pięknego ptaka, który tak go złudził! Atoli jeszcze większa zdolność do naśladowania ludzkiego głosu, ma drozd żartowniś (Spottvogel, Spottdrossel, turdus polyglottus), którego Mexykanie zowią ptakiem z czterystą językami. Jest on prawda szary i niepozorny, ale przyjemnością głosu przechodzi nawet słowika rudego, tém bardziéj, gdyż umie naśladować głosy wszystkich niemal ptaków. Gwiżdze na psa tak, jak słyszał od swego pana, naśladuje pisk spłoszonego kurczęcia tak dokładnie, że stara kwoka z rozpostartémi skrzydły w pomoc spieszy, a potem a zadziwieniem oglada się, gdzie jéj pomoc potrzebna; szczeka jak pies, miauczy jak kot, warczy jak kołowrotek, kwili jak słowik, świergoce jak jaskółka, kracze jak wrona, gdacze jak kokosz, słowem, wyprawia tysiączne tak zabawne sztuczki, że niemi nawet samego właściciela częstokroć w błąd wprowadza. Pan Pfyffer miał takiego świegotnisia, który tak doskonale umiał naśladować żywą sprzeczkę dwóch osób, jak aktor z powołania. Pewnego razu nabawił ten żartowniś swego właściciela wielkiego kłopotu, gdyż tak do złudzenia naśladował kaszel péwnego hypochondryka, który bywał w domu p. Pfyffera, i tak się szydersko z niego naśmiewał, iż hypochondryk myślał, żemu się gospodarz w niebytności jego podrzyźnia. Nakoniec sam na własne oczy przekonał się o dramatycznym talencie tego uprzywilejowanego żartownisia. Wypadek ten zakrawa wprawdzie na bajkę, »ale to jest rzecz istotna,« mówi pan Pfyffer, »i w dawnych czasach mianoby tego ptaka za prawdziwą metamorfozę.«

(Rozm. Lwow.)

Nowe barometry. W Paryżu robią teraz barometry, które się prawie bajecznemi być zdają. Barometry te odbywają ruch, jakiby tylko mechanika do skutku przywieść mogła, a przecież cały ten cud dwie tylko struny sprawiają. Jestto plastyczny obraz przedstawiający wiejską okolicę, w któréj się dwoje kochanków spotyka. Dama ma parasolkę a kawaler deszczochron. Gdy jest piękna pogoda, parasolka rozpina się jak baldaszek nad głową damy, a deszczochron spoczywa złożony wręku kawalera. Gdy zaś deszcz pada, składa się parasolka, a słońco-chron kawalera rozpościera się jak namiot nad obojgiem. Chociaż ten figiel kosztuje 40 frank., jednakże wynalazca jego, optyk Gispert, już przeszło 1000 sztuk po największéj części Anglikom sprzedał.

W Poniedziałek, dnia 6. Lutego, będzie podpisany miał zaszczyt dać Wielki koncert instrumentalny i wokalny, w sali hotelu Drezdeńskiego, od godziny 5. wieczornéj do 6½; na który niniejszém najuprzejmiéj się zaprasza.

Maciéj Ładewski.

OBWIESZCZENIE.

Leopold Biedermann, zegarmistrz w Kępnie, wyrokiem podpisanego Sądu Nzdziemiańskiego z dnia dzisiejszego, uznany został za marnotrawcę, nie powinien mu więc nadal żaden kredyt być dany.

w Poznaniu dnia 18. Stycznia 1843.

Król. Sąd Nadziemiański. I. Wydz.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczu.

Folwark emfiteutyczny Sorge nazwany, w powiecie Międzyrzeckim pod miastem Międzyrzeczem położony, sukcessorem po ś. p. Viebig i Gumpercie należący, oszaczowany na 14,947 Tal 26 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z warunkami w Registraturze, ma być

dnia 12. Czerwca 1843.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod unikniemem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym. Niewiadomi z pobytu interessenci:

1) sukcessorowie wdowy Schröder, Joanny Julianny z Gumpertów *primo voto* owdowiałéj Zachert,
2) zamężna Kapitanowa Anna Szarlota Frydryka Simonie de Dillon z Gumpertów, i małżonek téjże,
3) sukcessorowie Jakóba Kintzel,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Zwierciadła różnéj wielkości, oprawne w prawdziwe pozłacane Rokokoramy, podług najnowszych Paryskich wzorów, znajdują się znowu w zapasie u

J. Lissnera, Wrocławska ul. Nr. 18.

Zasługuje na uwagę gospodarzy.

Subskrypcja, bez przeplaty, na wynalazek uprawiania ziemi bez nawozu, przez Bikesa, otwarta jest u podpisanego i dla miejsc nieobsadzonych przyjęci jeszcze będą pomocniczy agenci. Poznań w Styczniu 1843.

K. A. Szymański,
główny agent, w Bazarze.

W dniu 15. Lutego r. b. po południu o godzinie 3céj obadwa gościńce w Sytkowie, przy Berlińskiéj szosie, pół mili pocztowéj od Poznania położone, i do dóbr Golencina należące, mają w biurze Justyc-Kommissarza Brachvogla, u którego także warunki przejrzeć można, przez licytację najwięcéj podającemu i w kaucyą opatrzonemu, od Św. Wojciecha r. b. być wydzierzawione i przybite.

Poznań, dnia 25. Stycznia 1843.

Na bale dla mężczyzn, Chapeaux Claques à la Napoleon, gotowe kamizelki, naszyjeniki i obuwie, jako też paryskie rękawiczki, poleca

J. L. Meyer, w rynku Nr. 73.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 5. Lutego 1843. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 27. Stycznia do 2. Lutego 1843. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	— —	— —	—	—	—	—	—
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	X. Dziek. Zeyland.	— —	1	2	2	3	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	3	1	3	2	1
W kościele S. Marcina	- Prob. Kamieński.	— —	3	4	5	3	4
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Praeb. Grandke.	X. Amman.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	— —	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kleryk Pestrych	— —	—	—	—	—	—
W kość. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	5	3	3	3	1
W kość. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	4	1	3	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	1	1	3	—	1
		Ogółem . . .	17	12	19	11	8

(Z kościoła katedralnego i klaszt. Dominikanów wiadomości żadnych niema.)